

PRZEMIA

Nr 14/2012 (27.VII.2012) Dwutygodnik Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi

O wyborach uzupełniających do Rady Nadzorczej pracownicy dowiadują się z mediów – tak wygląda „dialog” według Zarządu KGHM

Wybory rozpisali – nie raczyli poinformować

Zarząd KGHM został zmuszony przez pracowników do zorganizowania zgodnych z prawem, pierwszych uzupełniających wyborów przedstawicieli załogi w Radzie Nadzorczej. Zarządzający „otwarcie szeroko na dialog z pracownikami” doszli więc do wniosku, że należy rzucić kolejne kłody, po co publikować uchwały o rozpisaniu nowych wyborów, wystarczy poinformować o tym prasę. Najprawdopodobniej, bo tak donoszą media, załoga KGHM będzie wybierać swoich rzeczywistych przedstawicieli do Rady Nadzorczej w dniach 5 i 6 września br. W pierwszej kolejności należałoby przekazać tą informację zainteresowanym, a więc pracownikom i związkom zawodowym, by mogłyby zacząć przygotowywać się do wyborów swoich przedstawicieli. Jest to tym bardziej zasadne, że trwa obecnie sezon urlopowy.

„Jednak Zarząd stosuje dalej swoje zagrywki i stara się wszelkimi metodami ogrzywać pracowników. Media nie są w tej sprawie stroną, potrzebujemy stosownej uchwały dotyczącej uruchomienia procedury wyborów. Wtedy zorganizujemy u siebie prawyborę, wybieremy kandydatów i będziemy przekonywać załogę, że warto pójść do urn. Choćby po to, by wiedzieć co Zarząd zamierza robić z naszymi miejscami pracy, Zakładowym Układem Zbiorowym czy polityką wynagradzania pracowników w Spółce. Takie traktowanie pracowników przez Zarząd to kolejny przejaw arogancji tej władzy. Łamią bezczelnie prawo, ale się tym nie przejmują i uważają, że nikt nie może im nic zrobić. Takie mamy w Polsce rządy” – mówi przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” Józef Czyczerski.

Widać wyraźnie, że Zarząd KGHM dalej ma za nic respektowanie obowiązującego prawa i tylko dla niepoznaki, na potrzeby swojej propagandy, deklaruje otwartą gotowość współpracy ze związkami zawodowymi. Te deklaracje nie są warte „funtów kłaków”, bo priorytetem są rozkazy polityczne Polskiej Zjednoczonej Platformy Obywatelskiej, które to stały się przyczyną braku reprezentacji przedstawicieli załogi w Radzie Nadzorczej. Z premedytacją złamano prawo, bo problem z powołaniem do Rady autentycznych przedstawicieli załogi pojawił się w czerwcu ubiegłego roku, gdy ówczesny minister skarbu państwa Aleksander Grad (działacz PO, obecnie prezes spółki państwowej, w której sam sobie przygotował ciepłą posadkę z „atomową” pensją 110 tys. zł na miesiąc) oświadczył, że nie powoła do Rady Nadzorczej wybranych prawidłowo reprezentantów załogi. Wydumanym powodem miała być pikietka przed biurem zarządu (ośmielili się upominać o podwyżkę płac dla pracowników).

Gdy Zarząd na polecenie polityczne rozpiął tzw. „pseudowybory uzupełniające” wystawiając swoich kandydatów, to pracownicy zbrojotowali tę farsę. I jak było do przewidzenia reprezentanci Zarządu w radzie nie reprezentowali interesów pracowników. W tym czasie władze KGHM sprzedały udziały w Polkomtelu i Dialogu oraz wyprowadziły 10 mld zł za granicę, najwyraźniej za aprobatą tych niby-przed-

stawiciele pracowników. Załoga odwołała ich z Rady wypełniając wymaganą procedurę zebrania odpowiedniej liczby podpisów i masowym udziałem w głosowaniu odwoławczym, jednakże trwało to kilka miesięcy, bo Zarząd celowo zwlekał z rozpisanem wyborów odwoławczych. Po odwołaniu znowu dał sobie „trochę czasu” i dopiero na ostatnim Zwyczajnym Walnym Zgromadzeniu akcjonariuszy reprezentujący Skarb Państwa, nie mając już żadnej alternatywy usunęli odwołanych przez pracowników statystów z Rady. Przedstawiciel Skarbu państwa nie udzielił absolutorium Czyczerskiemu, Hajdackiemu i Kurkowi za 2011 rok, gdy zasiadali z wyboru załogi w Radzie Nadzorczej w poprzedniej kadencji. Co ciekawe (i żalosznie zarazem) nie podając żadnej przyczyny takich decyzji. Nikt nawet nie śmie podejrzewać, że to jest kolejna zemsta i próba dyskredytowania.

Aleksander Grad zrezygnował z bycia posłem na rzecz bardziej dochodowego stołka w państwowej spółce

Ciepła posadka ważniejsza od wyborców

Posel Platformy Obywatelskiej Aleksander Grad porzucił mandat poselski w zamian za 110 tys. zł miesięcznie na stanowisku prezesa państwowej spółki powołanej do spraw rozwoju energetyki jądrowej w Polsce. Działacz PO nigdy nie zajmował się energetyką, ale to nie przeszkadzało by zajął intratne stanowisko za zasługi partyjne. Obyło się bez konkursu, gdyby Grad musiał zmierzyć się z kontrkandydatami, nie miałby żadnych szans. Grad był ministrem skarbu państwa poprzedniej kadencji i ma na swoim koncie wiele wątpliwych „sukcesów”. Przeprowadził ponad 500 prywatyzacji, doprowadził do bankructwa polski przemysł stoczniowy (znalazł inwestora z Kataru co okazało się być kłamstwem), sprzedał 10% akcji Polskiej Miedzi oraz podjął bezprawną decyzję o niepowołaniu trzech przedstawicieli pracowników do Rady Nadzorczej KGHM. Donald Tusk zarzekał się, że zdymisjonuje Grada z funkcji ministra za jego nieudacznictwo, ale zgodnie ze standardami PO Tusk nie dotrzymał obietnicy i Grad dotrwał do końca kadencji.

„Wyznaję zasadę, że przed nowymi wyzwaniem najpierw trzeba zrezygnować z mandatu poselskiego, a dopiero potem ubiegać się o inne funkcje” – stwierdził Grad jeszcze przed ogłoszeniem decyzji o objęciu nowego stanowiska. Prawdziwy z niego ryzykant, zrezygnował z mandatu poselskiego i mógł pozostać bez pracy – tak przynajmniej wynika z jego wypowiedzi. Brak konkursu na stanowisko prezesa państwowej spółki obnażył jego zakłamanie. Grad był na tyle dobrotliwy, że nie pozostawi wyborców samych sobie i przekształcił biuro poselskie w biuro aktywności obywatelskiej. Biorąc pod uwagę fakt, że zarabia 10 razy więcej, łaski nie robi. Obiecał też, że nie odejdzie z Platformy Obywatelskiej i dalej będzie działał na rzecz partii – w to akurat nie wątpimy!

Aleksander Grad nie zapomina o swoich kolegach dlatego wiceprezesem spółki ds. energetyki jądrowej został jego zastępca z ministerstwa skarbu państwa Zdzisław Gawlik. Ten sam, który rekomendował Herberta Wirtha na fotel prezesa KGHM. I tak karuzela

kolesiostwa się kręci. Możesz być nieudacznikiem, ale jeżeli jesteś pożyteczny i wypełniasz wszystkie polecenia swoich zwierzchników, zostaniesz nagrodzony. Gradowi wciąż mało pieniędzy, choć jego żona będąc właścicielem firmy geodezyjnej wygrywała państwowe przetargi o wielomilionowej wartości w czasie gdy mąż był ministrem – nikt nie dopatrzył się nadużyć ani konfliktów interesu. Bywało nawet tak, że nie było przetargów a jej firma dostawała zlecenie z wynagrodzeniem kilkukrotnie przewyższającym realną wartość. Firma żony Aleksandra Grada odpowiada też za kary nałożone przez Unię Europejską, liczone w setkach milionów złotych, za błędne wykonanie zleceń. Nie trudno się domyślić, że we wszystkich sprawach nie dopatrzono się nieprawidłowości. Zjemy w państwie prawa, które dzieli obywateli na polityczną arystokrację i mróweczki, które mają pracować do śmierci, więcej i dłużej niż w innych krajach za mniejsze pieniądze, by takim ludziom jak Grad, jego rodzinie i znajomym żyło się lepiej.

Fragment Pozwu Józefa Czyczerskiego złożonego w Sądzie Rejonowym w Lubinie w związku z pogodzeniem się z bezprawiem politycznym Platformy Obywatelskiej

Brak merytorycznego uzasadnienia dla zaniechania Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcjonariuszy KGHM Polska Miedź S.A.

Józef Czyczerski był z wyboru pracowników członkiem rady nadzorczej spółki w okresie do dnia 16 czerwca 2011 r., tj. do dnia podjęcia przez Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonariuszy pozwanej spółki uchwały o odwołaniu powoda z tej funkcji. Powód jest przewodniczącym Zakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” w KGHM Polska Miedź S.A. Zakłady Górnicze „Rudna” oraz Przewodniczącym branżowej struktury tego związku zawodowego, tj. Sekcji Krajowej Górniczego Rud Miedzi.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonariuszy podjęło uchwałę o udzieleniu absolutorium wszystkim członkom zarządu spółki oraz niektórym członkom jej rady nadzorczej, tj. Franciszkowi Adamczykowi, Marcinowi Dylowi, Lechowi Jaroniowi, Arkadiuszowi Kaweckiemu, Jackowi Kucińskiemu, Maciejowi Łaganowskiemu, Pawłowi Markowskiemu, Markowi Panfilowi, Janowi Rymarczykowi oraz Marzennie Weresie.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonariuszy nie podjęło jednakże uchwał w przedmiocie udzielenia absolutorium trzem członkom rady nadzorczej, tj. Józefowi Czyczerskiemu, pomimo że zgodnie z punktem 10 podpunkt b porządku obrad organ ten miał „podjąć uchwały o udzieleniu członkom Rady Nadzorczej absolutorium z wykonania obowiązków w roku obrotowym 2011. Wskazać również trzeba, iż powyższe zaniechanie nie znajduje żadnego merytorycznego uzasadnienia (tak co do przyczyn nie podjęcia uchwały w przedmiocie absolutorium) jak i uzasadnienia w sensie formalnym (protokół posiedzenia ww. organu spółki nie zawiera w tym względzie żadnych wyjaśnień).

Czyczerski nie zna zatem przyczyn, dla których kilku członkom rady nadzorczej skwitowanie zostało udzielone, a jemu i dwóm innym członkom tego organu takiego skwitowania nie udzielono. Nie jest mu przy tym znana okoliczność, by w ocenie akcjonariuszy jakiegokolwiek jego świadczenie na rzecz spółki z tytułu członkostwa w jej radzie nadzorczej miało być przez powoda wykonane nienależycie. W szczególności żadne przesłanki wskazujące na brak podstaw do nieudzielenia powodowi absolutorium nie wynikają z przedłożonych Zwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu akcjonariuszy pozwanej spółki dokumentów, a przygotowanych przez zarząd spółki i jej radę nadzorczą, w oparciu o które organ podejmował rozstrzygnięcie w przedmiocie absolutorium członkom zarządu i niektórym członkom rady nadzorczej. Powód zaprzecza przy tym, by jakiegokolwiek świad-

czenie z tytułu pełnienia funkcji członka rady nadzorczej wykonał w sposób nienależycie. Powód nie wie przy tym dlaczego – wskutek nie podjęcia uchwały absolutoryjnej – Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonariuszy pozwanej spółki nie uznało jednoznacznie czynności powoda w zakresie informacji przedstawionych w ramach kompetencji rady nadzorczych za prawidłowe, skoro wobec innych osób takie uznanie miało miejsce.

Demokracja i rzeczywistość

(...) Niezdolność do analizy rzeczywistości występuje także w sferze finansów publicznych, które przecież podlegają matematycznie precyzyjnym wyliczeniom. Nie da się budować demokracji z ludźmi, którzy twierdzą, że polski system emerytalny może funkcjonować jedynie wtedy, gdy podniesiemy wiek emerytalny do 67 roku życia. Mężczyźni w Polsce statystycznie żyją pięć lat krócej niż mężczyźni we Francji (odpowiednio 71 i 76 lat), a mimo to mają przechodzić na emeryturę pięć lat później. Nie da się budować demokracji z ludźmi, którzy mają aż tak zniekształconą percepcję, że wierzą, że ta właśnie rzeczywistość wymaga, by polski pracownik otrzymywał emeryturę średnio dziesięć lat krócej niż pracownik we Francji.

Poważnym zagrożeniem dla demokracji jest fakt, że za najbardziej zagorzałych zwolenników tego systemu uznają siebie właśnie ci, którzy mają poważne trudności z realistyczną percepcją rzeczywistości oraz ze zdolnością do logicznego myślenia, wolnego od wewnętrznych sprzeczności. To nie przypadek, że największe problemy z realistycznym patrzeniem oraz z logicznym myśleniem mają ci, dla których największą wartością jest brak wartości. Wartości – podobnie jak normy moralne – są tą częścią rzeczywistości, która chroni człowieka przed jego własną słabością, a także przed ideologiami, które są największym zagrożeniem dla każdego ustroju.

Nasz Dziennik 23/07/2012
Ks. Marek Dziewiecki

Polska bliżej Putina

Zmiany w ustawie o zgromadzeniach publicznych dokonane przez koalicję PO-PSL z inicjatywy prezydenta Komorowskiego ograniczają podstawowe prawo wolności obywateli – prawo do zgromadzeń publicznych. Nowelizacja, która została przyjęta bez konsultacji społecznych, co jest złamaniem prawa, pozostawia w gestii urzędników decyzje o podstawowych prawach obywateli i w praktyce uniemożliwia legalne zorganizowanie protestu. Zmiany podążają w kierunku Rosji Putina.

Zmiany w ustawie o zgromadzeniach publicznych przyjęte przez Sejm z inicjatywy prezydenta, ograniczają podstawowe prawo wolności obywateli – prawo do zgromadzeń publicznych. Nadają urzędnikom uprawnienia do decydowania o podstawowych swobodach obywateli, a same przepisy zmieniane są w taki sposób, aby praktycznie uniemożliwić zorganizowanie legalnej manifestacji. Nowe prawo wydłuża m.in. czas zgłoszenia zamiaru zorganizowania zgromadzenia, daje gminom możliwość niewydania zgody na demonstrację, nakłada odpowiedzialność materialną na organizatora oraz zakazuje korzystania podczas demonstracji ze środków pirotechnicznych, jak np. petardy.

Zdaniem przewodniczącego „Solidarności” Piotra Dudy nowelizacja ustawy o zgromadzeniach publicznych istotnie ogranicza wolności obywatelskie. Stwarza sytuację, gdzie urzędnik sam będzie decydował, czy wolno, czy nie wolno protestować. Dodatkowo obarcza odpowiedzialnością materialną organizatora za niewypełnienie obowiązków, które są ustawowo przypisane służbom publicznym, mającym zapewnić obywatelom bezpieczeństwo, takim jak np. policja. „Twórcy nowelizacji wykorzystują okazję, aby ograniczyć społeczeństwu prawo do sprzeciwu wobec polityki prowadzonej przez obecną władzę” – mówi Piotr Duda.

Przewodniczący zwraca uwagę, że od 1989 roku nie wydarzyło się w Polsce nic takiego, co uzasadniałoby tak daleko idące zmiany w prawie o zgromadzeniach. Szczególnie groźne jest przerzucenie odpowiedzialności ze służb publicznych mających zapewnić bezpieczeństwo w trakcie zgromadzeń na organizatorów. W czasie manifestacji wśród uczestników pojawiają się ludzie z zewnątrz, których organizatorzy nie są w stanie zidentyfikować. Szczególnie przy manifestacjach o dużej skali. Tymczasem kary finansowe dla osób kierujących zgromadzeniem za wszelkie prowokacje i szkody, które mogą powstać w wyniku działania tego typu ludzi, są w istocie narzędziem represji wobec obywateli sprzeciwiającym się władzy bez wskazywania prawdziwych sprawców wykroczeń.

„Taka decyzja posłów, to karanie obywateli za nieudolność władz, w tym szczególnie władzy samorządowej miasta Warszawy, z prezydent Hanną Gronkiewicz-Waltz, która nie potrafi skutecznie wypełniać swoich obowiązków. Dotychczasowe prawo dawało samorządowi możliwość wydania zakazu, czego przykładem był zakaz władz Warszawy na manifestację w dniu 8 czerwca br. dla Międzyzakładowej Organizacji Związkowej Pracowników Sądownictwa NSZZ „S” z Katowic” – stwierdził Piotr Duda.

W czasie Euro 2012 kilka tysięcy kibiców rosyjskich bez zgody władz miasta przemaszerowało przez Warszawę. O taką zgodę nawet nie występowali, oświadczyli jedynie, że zgromadzą się i przemaszerują na stadion. W imię posmołeńskiej przyjaźni polsko-rosyjskiej (Tuskowo-Putinowej) zagwarantowano im nawet ochronę policyjną. „Solidarności” zakazano manifestacji choć organizatorzy spełnili wszystkie wymogi formalne. Donald Tusk i Platforma Obywatelska chcieli pokazać światu, że Polska za ich rządów jest krainą mlekiem i miodem płynącą a wszystkim żyje się tutaj dostatnio. Manifestacja „Solidarności” mogłaby popsuć kreowany wizerunek Polski.

*Dział Informacji KK
www.solidarnosc.org.pl*

Komunikaty

Prezes nieuchwytny

Kolejny raz Zarząd przeniósł termin spotkania stron Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, tym razem na 31 lipca. Zgodnie z postanowieniami ZUZP do końca czerwca był czas, żeby pracodawca spotkał się ze związkami zawodowymi, aby dokonać okresowej oceny funkcjonowania ZUZP i poruszyć inne ważne kwestie zgłaszane przez strony.

Pozew złożony

„Solidarność” Komisji Zakładowej ZG „Rudna” pomogła jednemu ze zwolnionych pracowników, który zgłosił się w sprawie przygotowania pozwu do sądu pracy. Sprawa dotyczy selekcji dokonanej przez dyrekcję „Rudnej”, gdzie początkowo wytypowano 200 pracowników, którzy rzekomo przebywali zbyt długo na zwolnieniach lekarskich. Ostatecznie wręczono zwolnienia czterem pracownikom, którzy jak się okazało wcale nie mieli największej ilości dni nieobecności w pracy.

Kolejne roszady

Na 17 sierpnia zwołane zostaje Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. Jedynym punktem obrad będzie odwołanie członka Rady Nadzorczej KGHM i powołanie nowego na jego miejsce. Z zasiadania w RN zrezygnował Robert Oliwa. Przystąpił do niej nieco ponad pół roku temu, w ubiegłym miesiącu sam zrezygnował. Najwyraźniej długa jest kolejka chętnych. Popyt coraz większy a koryt jest ograniczona ilość. Nie pozostaje nic innego jak częściej robić zmiany.

„Dziki kraj” pod rządami PO

W 2008r. bezrobotnych było 1,4 mln osób, podczas gdy w 2012r. według ostrożnych szacunków będzie 2,2 mln. Obecnie bezrobotnych jest niecałe 2 mln, jednakże za parę miesięcy pracę stracą zatrudnieni w wielu sektorach związanych z Euro 2012. Pod rządami Platformy Obywatelskiej prawie milion osób więcej pozostaje bez pracy. Płace coraz wolniej nadążają za inflacją, która wynosi 4%.

Jednakże w przypadku żywności, paliw, opłat za prąd, gaz itp. ceny są znacznie wyższe a to są produkty/usługi pierwszej potrzeby. W Polsce nie ma pracy choć zarobki są niskie i pracujemy najwięcej w Europie. Można to zweryfikować choćby porównując nas z Niemcami. Jak to jest możliwe, że pracujemy w ciągu roku o połowę dłużej, zarabiamy trzy razy mniej, żyjemy na emeryturze o połowę krócej, mamy pięciokrotnie niższe emerytury i mimo to bezrobocie u nas rośnie a Niemcy kwitną, co można zobaczyć chociażby po ich rosnącym eksporcie. Tylko Donald Tusk potrafi takie cuda.

Będzie „bezpieczniej”

Rząd stawia nowe fotoradary. Od 2013r. ma działać ich 500. Gdyby tego było mało trzeba liczyć się od nowego roku z wyższymi karami nawet o 100%. Posłowie obecnie pracują nad takim projektem. W ubiegłym roku wystawiono mandaty „zaledwie” na 180 mln zł. W tym roku minister finansów zobowiązał się, że ściągnie z Polaków 1,2 mld zł! W pierwszym kwartale bieżącego roku wystawiono mandaty na 4,4 mln zł, stąd pomysł na „podwyżki”. Represje Platforma wprowadza oczywiście w imię poprawy bezpieczeństwa na drogach.

Chwila prawdy

„Na tej sali nikt dziś o tym nie mówił i nie będzie mówił, bo każdy nabiera wody w usta i myśli: niech się martwią inni” – stwierdził Antoni Motyczka senator Platformy Obywatelskiej komentując z Senackiej mównicy ustawę o zamówieniach publicznych i sprawę upadających przedsiębiorstw budujących autostrady. W jego opinii problem poszkodowanych przy budowie autostrady przedsiębiorców będzie wracał nasilony, ponieważ jednorazowa pomoc państwa przez specustawę to działania pozorowane. Zdaniem senatora Motyczki problem jest wynikiem ustawy o zamówieniach publicznych, którą określa jednym słowem: fatalna. Panie Senatorze, wszystko fajnie, ale w Pana wypowiedzi wystąpiło to samo zjawisko co w ogólnopolskich mediach. Mówi się o problemie, ale nie wskazuje się winnych.

Towarzysze nigdy nie odeszli

Po niespełna 10 latach niemiecki dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung” doszedł do wniosku, że kryzys polityczny w Rumunii pokazuje, iż z istnienia układów wywodzących się z dawnej nomenklatury komunistycznej może wypływać zagrożenie demokracji w Europie Wschodniej. Gazeta nawiązała do sytuacji Polski i po niespełna 10 latach przyznała rację Jarosławowi Kaczyńskiemu, który stwierdził w przeszłości, że rząd SLD uwikłany jest w afery korupcyjne, ponieważ tworzyły go „kliki służb specjalnych, byli komuniści, którzy stali się socjaldemokratami, biznesmenami wywodzącymi się z dawnej nomenklatury oraz zorganizowanej przestępczości”. Tak naprawdę nigdy nie dokonano rozliczeń za korupcję, która w ostatnim czasie nabiera rozpędu pod rządami Platformy Obywatelskiej.

Stada lemingów

Do języka potocznego właśnie wchodzi nowe znaczenie słowa „leming”. Określa człowieka, który podąża z nurtem wiodących mediów – chce żyć wygodnie i spokojnie, patriotyzm kojarzy mu się z ciemnogrodem, woli myśleć, że jest Europejczykiem, niż Polakiem, nie interesuje się życiem publicznym, a ideą dobra wspólnego wiąże z komunizmem. Stada lemingów, „młodych, wykształconych i z dużych ośrodków”, wolą żyć w półśnie, utrzymywani w nim przez TVN, telewizję publiczną i portale internetowe.

Katastrofy CASY, Smoleńska, pod Szczekocinami nic nie zmieniły, bo rządzący dalej są bezkarni i nie czują potrzeby wprowadzenia zmian

Czy leci z nami pilot?

Pod rządami PO normą stało się, że masowo dochodzi do wypadków kolejowych czy lotniczych. Nie wierzymy słowom prominentnych polityków, że winni są ludzie albo „seria nieszczęśliwych zbiegów okoliczności”. Tylko w trzy miesiące, od marca do maja, doszło do 174 wypadków kolejowych, w których zginęło 78 osób a 97 było ciężko rannych, nie wspominając już o lekko rannych. Sprawą bezpieczeństwa na kolei zajmie się Najwyższa Izba Kontroli tylko czy jej wyniki, choćby obarczające winą rządzących,

cokolwiek zmienia?

Po wypadku wojskowej CASY na pokładzie z dowództwem sił powietrznych, które jak na ironię leciało na 50. Konferencję Bezpieczeństwa Lotów Lotnictwa Sił Zbrojnych RP, rząd Donalda Tuska nie wyciągnął żadnych wniosków. Podobnie było w przypadku katastrofy smoleńskiej, gdy minister obrony narodowej Bogdan Klich zapakował wszystkich generałów wraz ze zwierzchnikiem sił zbrojnych do jednego samolotu. Rządzący ustalili wersję winy pilotów, pijanego Generała, naciskającego prezydenta i robili wszystko, żeby broń Boże nie ujawnić prawdy. Żadna z katastrof lotniczych i bicie na alarm przez różne środowiska nie były dla Donalda Tuska i jego ministrów wystarczającym powodem do wprowadzenia zmian mających na celu poprawę bezpieczeństwa w transporcie. Po serii katastrof lotniczych doszło do serii wypadków kolejowych z licznymi ofiarami śmiertelnymi. Tutaj również nie wprowadzono żadnych zmian, a oszczędzanie na infrastrukturze czy majstrowanie przy godzinach odjazdu, by zaoszczędzić śmieszne pieniądze skracając czas dojazdu do celu, to nic innego jak produkcja tykających bomb, które nie wiadomo kiedy wybuchną. W cywilizowanym kraju doszłoby do dymisji ministra obrony narodowej w przypadku wojskowych katastrof lotniczych i ministra transportu nadzorującego koleje.

Kolejowe Związki Zawodowe apelują o podniesienie bezpieczeństwa na kolei. Nie trudno się domyślić, że bezskutecznie, takie podejście rządu trwa już 5 lat. Istnieje szansa, że związki podejmą decyzją o ogólnopolskim strajku maszynistów. W ubiegłym roku w sierpniu miało dojść do strajku, ale minister transportu uprosił związki, że będą zmiany, ale muszą dać mu czas. Minał rok i dopiero w maju przedstawiono pakiet 10 kwestii, które rząd chce poprawić. Jak się okazuje Platforma próbuje zamieść temat pod dywan oferując jedynie kosmetyczne zmiany, które nie niwelują problemu zagrożonego bezpieczeństwa kolejowego w Polsce. Według ministra na bezpieczeństwo nie ma wpływu fakt, że maszyniści pracują nawet całą dobę bez odpoczynku. Przewidywana ustawa o warunkach i czasie pracy na kolei powinna być gotowa „już” w grudniu 2013 r. Ministerstwo daje sobie łącznie dwa i pół roku na wprowadzenie ustawy, która niewiele zmieni. Dynamika i jakość stanowienia prawa przez rząd Donalda Tuska woła o pomstę do nieba.

Platforma Obywatelska u sterów rządowych wprowadziła przez ostatnie 5 lat nową jakość. Nikt nie odpowiada za swoje decyzje lub ich zaniechanie i nie ma potrzeby dokonywania zmian a już z pewnością szybkich, bo pośpiech przecież jest najgorszym doradcą. Jeśli chodzi o ściągnięcie pieniędzy od obywateli a więc wydłużenie wieku emerytalnego, wprowadzenie podatku od niektórych kopalin (miedzi i srebra) lub sprzedaż 10% akcji KGHM można sprawy załatwić od ręki kompletnie pomijając opinię społeczeństwa i dyskusję publiczną. Gdy w grę wchodzi wydanie pieniędzy by zapewnić bezpieczeństwo Polakom, takiej determinacji już nie ma. Koleje czy lotnictwo to nie są jakieś autonomiczne instytucje, które rządzą się swoimi prawami. Potrzebni są nadzorcy (ministrowie), którzy będą zapobiegać podobnym katastrofom, inwestować i wprowadzać zmiany w prawie niezbędne do ich prawidłowego funkcjonowania. Dlatego trzeba zadać pytanie, które nurtuje nas od pięciu lat: czy leci z nami pilot?

Transportowiec

Grabieżcy

Naocznie możemy się przekonać, że wypowiedziane zdanie przez jednego z prominentnych polityków partii Patologii Obywatelskiej, że „Polska to dziki kraj” w strukturach obecnej władzy każdego dnia znajduje potwierdzenie. Obecny układ polityczny rządzący krajem dokonał swojego cichego podziału naszej Ojczyzny na swoje prywatne strefy wpływu, a może prościej, na swoiste okradanie nas obywateli, by w majestacie ich partyjnego bezprawia napychać bez ograniczeń własne kieszenie. Kiedyś można było stworzyć film przy współpracy z instytucją pod nazwą „Kinematografia Polska”, dzisiaj okazuje się, że filmy można kręcić w różny ciekawy sposób tak jak działacze PSL-u lub jakiś czas temu spotkania biznesowe przedsta-

wicieli Patologii Obywatelskiej na cmentarzu. Nie o kręcenie filmu tu chodzi, ale o kręcenie partyjno-prywatnych interesów, za którymi coraz częściej stoją przedstawiciele obecnego rządu z asystą prezydenta łącznie. Bo jak inaczej traktować decyzję Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, która rozdzieliła koncesje ubiegającym się o miejsce na multipleksie i rozłożyła należne opłaty dla Skarbu Państwa w kwocie około 63 mln zł, które dzisiaj mogą stać się w ogóle nieściągalne? By uniemożliwić funkcjonowanie niewygodnym stacjom telewizyjnym przyznano koncesje telewizjom „słupom”. I robią to funkcjonariusze państwowi delegowani do tej instytucji przez obecnego prezydenta Bronka.

To nie są pojedyncze przypadki grabieży naszego państwa i naszych pieniędzy, bo jak inaczej traktować zaproponowane wynagrodzenie dla byłego ministra skarbu państwa w wysokości 110 tys. złotych miesięcznie jako prezesowi spółki? To są wierzchołki góry lodowej, które są skrywane skrzętnie przez obecny układ polityczno-biznesowy. Premier nie pierwszy raz udaje bardzo zdziwionego całą sytuacją – jak się okazuje służby od dawna wiedziały o nieprawidłowościach, ale milczały. Jedno jest pewne, kiedyś można było bezkarnie opluć i obrażać śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, dziś za uzasadnioną krytykę władzy i obecnego układu polityczno-biznesowego można otrzymać wyrok do odsiadki. Jak temu przeciwdziałać? Przestać pozwalać tym nieudacznikom niszczyć Polskę, bo oni robią to od ponad 20 lat. W kolejnych wyborach parlamentarnych trzeba wybrać ludzi mądrych i odpowiedzialnych a tacy naprawdę istnieją i nie są to ludzie z listy, którą w naszym okręgu rozpoczyna hazardzista Grześ. A cały świat pracy nie może być tak dalece podzielony jak to się dzieje obecnie z KGHM łącznie. Wszyscy razem możemy zrobić więcej, czuć się bezpieczniej i żyć dostatniej, bo obecnie dopłacamy do państwa nie dostając prawie nic w zamian.

Zatroskany

Prezes czy ogrodnik?

Ileż to zrobiono szumu medialnego na temat osoby prezesa Wirtha, KGHM i dwóch wydarzeń, które w ostatnim czasie miały miejsce. A mianowicie chodzi o 15-lecie wejścia KGHM-u na giełdę i Kongresu Górnictwa, który odbył się w Lubinie. Oba te wydarzenia nie odbyły się bez kosztowo, to że zostały zauważone przez różne ośrodki medialne domniemam, że gdyby nie popłynął odpowiedni strumień pieniędzy zostałyby to niezauważone lub poświęcono by temu niewiele uwagi. Moją i kolegów ciekawość wzbudziły jednak inne sprawy związane z tymi wydarzeniami, o których jakoś usłuszne media, prawie że wcale nie informowały. Czyżby ze wstydu przed pracownikami, a może w grę wchodzi inne pikantne szczególiki? Jak podają media patronat honorowy nad kongresem objął Prezydent Broniek. Czy zrobił to bezinteresownie? Ponoć nie. Wygląda na to, że KGHM za patronat wyłożyła kasę w inny sposób.

Z okazji 15-lecia funkcjonowania KGHM na giełdzie odbywały się różne imprezy suto sponsorowane mimowolnie przez załogę KGHM, większość z tych imprez organizowano w Warszawie. Jedną z nich miała miejsce w prezydenckich łazienkach, na której bawiło się wyśmienite grono gości, zabrakło tylko choćby reprezentacji tych, którzy na co dzień z narażeniem życia i zdrowia wypracowują potężny zysk, który w różny sposób jest marnotrawiony. Przy okazji imprezy w łazienkach można było dowiedzieć się, że KGHM zasponsorował remont jednej z alei. Tu padają różne informacje z ust uczestników tej imprezy, jedni mówią o remoncie alei drudzy, że w przyszłości wchodzi w grę remont i odrestaurowanie większej części. Tak czy inaczej kasa popłynęła do Warszawy i będzie płynąć dalej, bo ponoć nasi zwierzchnicy zobowiązali się że przez okres jednego roku KGHM będzie opiekował się tą aleją. Czyżby to oznaczało, że oprócz funkcji Prezesa będzie również prezydenckim ogrodnikiem? A że do tej roli jest doskonale przygotowany pokazał przez okres swojej prezesury w KGHM, jak doskonale doi kasę na swoje prywatne konto, a jeszcze lepiej strzyże z forsy pracowników. No i mamy ogrodnika.

Górnik